



TOW. BOLESŁAW BIERUT WŚROD DZIECI
Malował Jan Polak

Cechą zmienną przeżywanego przez nas okresu jest to, że nie wybrane tylko warstwy i nie wyjątkowe tylko postacie, nie indywidualni tylko bohaterowie, ani elita wytrwałych smakoszy wiedzy, sztuki, czy kultury działają dziś na potężnej scenie dziejowych przemian w życiu narodu.

Od jednostronnego ujmowania zadań i problemów rozwoju zarówno gospodarki jak i kultury ogólnonarodowej — zadań jak najściślej ze sobą związanych — nie są wolni — niestety, często ani kierownicy naszej ekonomiki osiągający wspaniałe wyniki w odbudowie produkcji, ale z lekkim sercem traktujący dziedzinę sztuki, muzyki, malarstwa, literatury, ani też — i to nieraz nawet w większym jeszcze stopniu zawodowi reprezentanci kultury, ludzie, których powołaniem, misją społeczną jest kształtowanie psychiki człowieka. Ta jednostronność — to również działająca jeszcze spuścizna przebrzmiałej tradycji.

Najzupelniej nieuzasadniony i fałszywy jest przesąd, że ludzie pracy, że zainteresowania wymagają obniżenia poziomu twórczości kulturalnej i artystycznej, dostosowania jej do specyficznego jakoby prostackiego gustu i upodobań mniej lub więcej ordynaryjnych lub sprośnych. Wprost przeciwnie. Przejściom ludzi prostych, ludzi ciężkiej, mozolnej pracy, obca jest nieokiełznana zmysłowość, wyrafinowany erotyzm różnych pasyżów — spekulantów i ludzi bez jutra, ludzi dnia wczorajszego, tęsknoty duchowe i przeżycia wzruszeniowe ludzi pracy szukając z reguły ujęcia w głęboko etycznych i społeczno-wyzwoleńczych ideach i obrazach. Sztuczna wulgarna „kultura ludowa”, sztuka dla maluczkich — to wynalazek jaśnie pańskiego dworu, a nie rzeczywista potrzeba chłopca czy robotnika.

(Wyjątki z przemówienia Towarzysza Bieruta w dn. 16. XI. 1947 we Wrocławiu).

Jubileusz 40 lecia pracy dramatopisarskiej L. H. Morstina



Pod protektoratem Ministra Kultury i Sztuki W. Sokorskiego, odbył się w dniu 11 bm. w Państwowym Teatrze Polskim w Warszawie, uroczysty obchód 40-lecia pracy dramatopisarskiej Ludwika Hieronima Morstina. W związku z prapremierą napisanej ostatnio przez jubilatę komedii z życia Mikolaja Reja pt. „Polacy nie gęsi” w opracowaniu scenicznym

i reżyserii J. Warneckiego w oprawie dekoracyjnej i kostiumowej Ottona Axera. Po przedstawieniu publiczność zgłosiła gorącą owację autorowi, który ukazał się na scenie w otoczeniu zespołu teatru.

Na zdjęciu: jubilat L. H. Morstin, wśród aktorów: od lewej M. Cwiklińska, J. Kornówna i J. Kreczmar.

Niezwykły, kto zroś się z tym co szlachetne, co ludzkie. Ten wędzie słońcem w świat ruin, plebejskie szczęście zbuduje.

Wrogom ojczyzny przed światem wyznaczy słuszną zapłatę. Dłoń upartą i męską ludziami przychyli zwycięstwo.

Marmur i szkło nowych dzieł nie miastom ranionym śmiertelnie powróci, dzieciom — śmiech, łaki, pustym cokolom — posagi.

a słowa człowiek — szlachetność, a piękno — mądrość i wieczność. Niezwykły, kto zroś się z tym co szlachetne, co ludzkie.

Fragment wiersza Tadusza Kubiaka pt. 18 kwietnia 1892 — 1952.

Anatol Stern

MAJAKOWSKI ZA WSZE ŻYWY

Kiedy mówię o Majakowskim, mam zawsze wrażenie, że mówię o człowieku żywym. Co jest tego przyczyną? Czy to, że znałem genialnego poetę, że spędziłem z nim wraz z kilku pisarzami polskimi, długie godziny na sedecyjnych rozmowach, że wspólnie spacerowaliśmy po ulicach Warszawy, gdy odwiedził ją w maju 1927 roku? Nie. Niewątpliwie źródłem tego wrażenia jest nieprzemijająca młodość, rewolucyjność, nowość dzieła Majakowskiego. Podobnie jak astronomowie coraz to nowe odkrywają gwiazdy w otchłonie wszechświata, podobnie i my na każdym nowym etapie budownictwa socjalistycznego coraz to nowe odkrywamy wartości w poetyckim świecie, stworzonym przez wielkiego poetę radzieckiego — i będziemy je odkrywać zawsze na naszej drodze do jasnego jutra ludzkości.

Majakowski wciąż żyje wśród nas, pomaga nam, każe nam mierzyć „sily na zamiaty, a nie zamiat według sily”. Nieśmiertelne słowo Majakowskiego pomaga nie tylko ludziom radzieckim na wadliwej pustynie i łączy kałami morza w Związku Radzieckim, ale pomaga również nam, Polakom i innym narodom odnajdywać siebie w wielkiej epoce, w której żyjemy, a przez to odnajdywać także drogę ku wielkim zadaniom, które przed nami stoją.

Są poeci-liryki, są poeci-epicy. Są poeci, których unieśmiertelnia ich twórczość pałatyczna, i tacy, którzy zapisali się w pamięć potomnych swą poezją miłosną. Ale Majakowski stworzył zupełnie nowy rodzaj poezji, w którym epika jest połączona nierozdzielnie z liryką, jak to się dzieje w jego natchnionym kronice walk, trudów i zwycięstw rewolucji, w jego niezapomnianym poemacie pt. „Dobrze”. Co więcej, Majakowski stworzył pierwszy polityczną lirykę publicystyczną, której najwyższym wyrazem był genialny poemat o Leninie. Niełatwo jest nawet prozą ukazać historyczny przekrój rozwoju kapitalizmu i narastania jego przeciwieństw, a tymczasem Majakowski odmalował to w wierszu nie mającym równego sobie pod względem plastyki i ekspresji. Każdym swym wierszem torował on sobie drogę do najwyższej prostoty realizmu socjalistycznego, tego realizmu, którego natchnieniem jest romantyka rewolucyjna.

Ta romantyka rewolucyj-

na właśnie czyni, że Majakowski tak bardzo jest drogi i bliski czytelnikowi polskiemu. Kiedy czytamy w poemacie „Dobrze”:

Ten dramat
w ojczyźnie się naszej
rozegrał,
czy
w sercu
rozegrał się
moim? —

— czyż nie przypominają się nam słowa naszego Słowackiego:

Ciągle powtadam, że kraj już się pali,
I na świadectwo ciskam
ognia zdroje —
A to się pali tylko serce
moje!

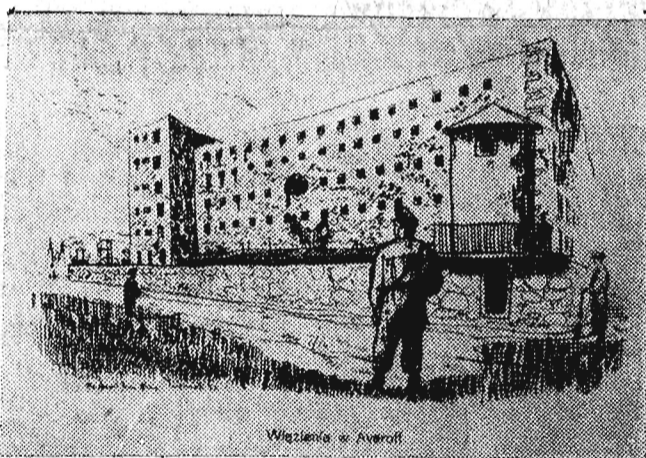
Nie to, że Majakowski mówi o historycznej, realnej walce, zakończony zwycięstwem rewolucji, podczas gdy Słowacki boleje nad tym, że ta walka rozgrywa się tylko w jego sercu: ten sam bowiem wielki płomień romantyki rewolucyjnej gorzeje w tych obu, tak uderzająco podobnych, obrazach poetyckich. Pracując w burzliwym czasie wielkich przemian społecznych, które sam swą twórczością przyspieszał, Majakowski przetopił dotychczasowe formy poetyckie w gigantycznym plecu marte-

nowskim rewolucji, wprowadził do języka poetyckiego mowę potoczną, mowę ulicy, mowę proletariatu. Nie było sprawy w jego kraju — ba, nie było takiej sprawy na świecie całym — aby nie zabrał głosu. Poezja jego jest poezją namiętnego trybuna ludu, agitatora, człowieka walki, bezkompromisowego oskarżyciela, zawsze natchnionego piewcy socjalizmu i pokoju. Oddając sprawę proletariatu „całą swoją dzwęczną siłą poety”, Majakowski swoją twórczością do wiodł prawdy swych słów:

Sila poety — pamiętaj —
to nie to,
że cię wspominając,
w przyszłości czkna.
Nie!
I dzisiaj rymy poety
to pieszczota
i hasło,
i bagnet
i grom!

W Związku Radzieckim ukazała się wielka ilość książek na temat twórczości poety. Niedawno odbyła się w Moskwie wielka dyskusja pisarzy o twórczości Majakowskiego. Dzieła jego są przedmiotem badań Akademii Nauk ZSRR. A jednak dzieńnik „Prawda” w artykule z dn. 2 marca br. zwraca uwa-

Grafika Paula Hogarth'a



Grafik angielski Paul Hogarth należy do tych twórców, którzy sztukę swą łączą nierozdzielnie z walką o sprawiedliwość i postępek. Głównym przedmiotem zainteresowań twórczych Hogarth'a jest dziedzina reportażu społecznego. Artysta wielokrotnie podróżował po Europie przywożąc ze swych wędrówek cykle rysunków odznaczających się ostrością spojrzenia na problematykę społeczną i wysokimi walorami estetycznymi. Polskę odwiedził Hogarth trzykrotnie — po raz pierwszy w 1948 r. z okazji Kongresu Intelktualistów we Wrocławiu. W roku 1950 brał udział w II Światowym Kongresie Obrońców

Pokoju, w styczniu roku ubiegłego uczestniczył w obradach Zjazdu Polskich Artystów Plastyków. Rysunki Paula Hogarth'a, wynik zsziorocznej podróży do Grecji to wstrząsający reportaż z kraju Bełojannisa. Wrażliwa na krzywdę społeczną świadomość artysty dostrzegła w Grecji dzisiejszej przede wszystkim człowieka. Zycie, troski, walka ludu greckiego stały się głównym przedmiotem zainteresowań artysty. Cykl rysunków Paula Hogarth'a zatytułowano „Grecja 1952 rok” przysłany obecnie do Polski i w najbliższym czasie zostanie on wystawiony w większych miastach.

Nie zna również czytelnik nasz wielu satyr Majakowskiego z lat 1915—1930. Nie objęły również nasze dotychczasowe wybory poetyckiego widowiska „Misterium — buffo”, określonego przez Simonową jako „sztuka rewolucyjna, w której bohaterkie marzenie o ziemi oblecanej komunizmem przeplata się z bezlitosną satyrą na społeczeństwo burżuazyjne”. Brak nam także dzieł krytycznych o twórczości Majakowskiego, które wyjaśniłyby czytelnikowi, na czym polega nieprzemijające dla nas znaczenie twórczości tego genialnego poety.

We wstępie do zredagowanego przeze mnie w r. 1927 polskiego wyboru poezji Majakowskiego, pisałem jeszcze za życia poety o jego poezji, „tak bliskiej masom, z miłości do których czerpie ona swe natchnienie, swą ideologię i swą formę”. I masy, które odpalają swemu poecie równą miłością, pragnęłyby poznać nie tylko całą twórczość jego, ale pragnęłyby również jak najdokładniej poznać trudną drogę, którą kroczył ku wielkości.

...Trudną drogę człowieka, który rzucił dumne, niezapomniane słowa:

Myśmy na tej ziemi
żołnierzami
życie tworzącej armii!

ROK IV

Rzeszów, 18. IV. 1953

Nr 16 (145)

NOWINY tygodnia

TYGODNIOWY DODATEK „NOWIN RZESZOWSKICH”

Dziś

w numerze:

Str. 2 Ich stu a on jeden

Str. 3 Życie mistrza Franciszka Rabelais

Str. 4 Kłopotliwa geografia

Zycie Muzyczne

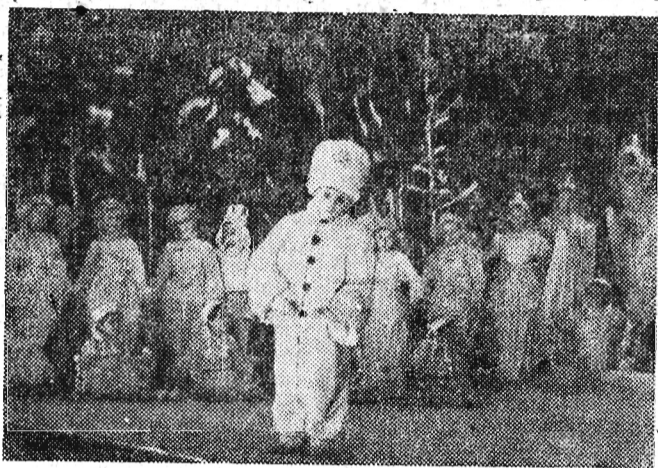
„CZARODZIEJSKI KWIAT”

W niedzielę 12 bm. odbyła się premiera „Baśni” budząca zainteresowanie wszystkich miłośników muzyki jako śmiały eksperyment autorki...

W Państwowej Szkole Muzycznej w Rzeszowie zrodziła się myśl napisania i wystawienia baśni muzycznej w formie małej opery...

wchodzą misle i w chwili, gdy mają się rozprawić z bałwankiem...

ścią baśni. Muzyka przystępna i zrozumiała, melodie — powiedzmy „arie operowe” — miłe, nie banalne...



Scena z aktu II

„Artystów operowych” nie zawiodły.

Oto w zarysie treść bajki: Akt I — Na dworze Zimy wśród zabaw i tańców...

alegoryczny sen. Sen sierotki trwa długo. Nie budzą jej ani bomby, ani zawierucha wojenna...

Akt II — wypędzona przez złych i chciwych bogaczy mała sierotka ma nabierać śnieżyczek...

Zanim przejdziemy do szczegółów wykonania, musimy podkreślić kolektywną pracę współpracowników autorki...



Scena z aktu III

wolili nie tylko w partlach muzycznych ale również jako aktorzy. Ogólny zachwyt wywołuje również wśród widzów...

dalszej pracy i dalszych imprez tego rodzaju co wpłynie na dalszy rozwój kultury muzycznej...

K. MIRSKI

FRYCZ-MODRZEWSKI

...A iżby wojny wieść nigdy nie była potrzebna, przeto pokój najwięcej, ile być może, ze wszystkimi ludźmi postronnymi ma być zachowany...

Obsługa techniczna świateł i reflektorów wykorzystania wszystkie możliwości tutejszej aparatury bez zarzutu. Powodzenie tak dobrze udanej imprezy zawdzięcza należy pracy prof. Pańki...

wspólne interesy gospodarzyce hasłami „nawrócenia” Rusi na obrządek łaciński...

Obóz postępu, w którego szeregach walczył Frycz-Modrzewski, zdawał sobie jasno sprawę z celów tej wojny...

Wojnę uważa Frycz za największe nieszczęście ludzkości. Niesie ona ze sobą głód, nędzę i gwałty...

Jch stę a on jeden

B ul piękny letni dzień. W lokalu Zarządu Przemysłu Muzycznego w Warszawie, przy ul. Długiej 5...

z boku: „Z puli konsumentów zbiorowych”, podpisał się, postawił datę: 1. VI 52 i zaniósł zapotrzebowanie kierownikowi sekcji handlowej — GRZEGOŹ RZÓWI KOWALSKIEMU...

duże się Nowa Huta, co? Czytacie w gazetach? — Czytamy. Jakże to? — o-brazil się dyrektor. — Ale to nie takie proste, jak u was. Wy — widzicie — przed wojną produkowaliśmy wełnę i dzień, a Nowej Huty nie było...

wej i 291 metrów stu procentowej gabardyny na płaszcze dla wyjeżdżających zagranicę pracowników Nowej Huty...

tak bez biurokratyzmu, nie pochwalali... W kilka dni później w Łodzi była deszczowa pogoda...

brał do siebie delegata i dał mu skierowanie do składnicy na ulicę Szterlinga; po podpisaniu upoważnienia do otworzenia drzwi...

Nagle otwarto drzwi. Kierownik wydziału handlowego ADAM LIPiŃSKI z zainteresowaniem spojrzął na bruneta średniego wzrostu...

był pochmurno. Do Centrali Tekstylny w Łodzi przy ul. Sienkiewicza 3/5, zgłosił się brunet średniego wzrostu do sekretarki...

N azajutrz był znowu piękny dzień. W gabinecie Inspektora STANISŁAWA PIOTROWSKIEGO w Wydziale Planowania MHW zadzwonił telefon...

Właśnie padał porywisty, silny wiatr. Kierownik kapuszników krowie szczyptał pióra i stuknął maszyną w Łódzkiej Centrali Odzieżowej...

PRZECIWIW WOJNOM ZABORCZYM

zaleca Frycz rozstrzygać wszelkie nieporozumienia drogą międzynarodowych sądów poubojnych, które by miały moc wojnę usuwać.

Każda wojna zaczepna musi się skończyć nieuchronną klęską prowadzącego ją państwa — rzeczą Frycz w swym traktacie. Odwrotnie ma się sprawa z wojnami obronnymi: „Sprawiedliwość i uczciwość wojny przedkłada się, która aby była słuszna i szczęśliwa, ma mieć sprawiedliwą przyczynę”.

Frycz poucza, że postępowanie w stosunku do pokonanego przeciwnika powinno być zgodne z ogólnie uznanymi zasadami postępowania wobec własnych obywateli; należy ograniczyć odpowiedzialność tylko do sprawców wybuchu wojny z wyłączeniem ogółu ludności państwa pokonanego. Odpowiedzialnymi za wybuch wojny według Frycza są ci, „którzy nie dla innej przyczyny wszczynają wojnę, jedno dla stawy albo rozszerzenia państwa: co bardzo źle sprzyjają ludziom i ich rzeczom. Bo gdy swoje imię rozstawiają chęć, tedy swych obywateli majątność i zdrowie w niebezpieczeństwo wdawają — morderstwa i porażkami obu stron niezmiernie wszystkie miejsca zapełniają”.

W celu uniknięcia takiej wojny należy: po pierwsze — potępić przygotowywanie się do wojny jako największą groźbę dla pokoju, po drugie — dopuścić do społeczności międzynarodowej wszystkie państwa, a po trzecie — zorganizować obronność kraju, stanowiącą najlepszą tarczę przeciwko wszelkim agresywnym zakusom: „Granice nasze niech będą jako żołnierzami tak innymi obronami opatrzone” — pisze Frycz.

Obronność ta powinna być prowadzona publicznymi siłami zbrojnymi — tj. wojskiem regularnym, opłacanym z podatków składanych na ten cel przez wszystkich obywateli państwa z wyjątkiem ludności pracującej na roli, jako że i tak już zbyt obciążonej różnymi ponad jej siły ciężarami. Zasadą ta godziła z jednej strony w przywileje szlachty, uzurpującą sobie wyjątkową prawo jako dla „jedynych obrońców ojczyzny”, a z drugiej — uderzała mocno ma-

gnatów i kler po klęsce wypchanej złotem wyciśniętym z potu poddanych i złupionych na wyprawach zaborczych. Toteż projektowana przez Frycza - Modrzewskiego „naprawa Rzeczypospolitej” nie doczekała się ani w tym „złotym wieku” historii polskiej, ani tym bardziej potem realizacji.

Dzisiaj, po czterech wiekach, przypominamy sobie te mądre i głębokie myśli jednego z najbardziej szlachetnych przedstawicieli Polskiego Odrodzenia, postępowego reformatora praw i przewidującego polityka. Wypowiadając się przeciwko sobkostwu i egoizmowi magnatów, zaślepionej jedynie własnymi interesami, ostrze-

gał Frycz naród przed zgubnymi następstwami tej polityki, której wyrazem stały się czasy saskie, czasy upadku i ogólnego rozprzężenia. Występując przeciwko zaborczej polityce Polski na wschodzie, wskazywał Frycz, że sprzeczną jest ona z podstawowymi interesami narodu. Zwalczając wtrącające się kościół i Rzymu w wewnętrzne sprawy państwa, zwalczając ich wpływ na zagraniczną linię naszej polityki, bronił Frycz polskiego narodu przed wrogimi siłami, usiłującymi — tak samo dawniej jak i dziś — uczynić z naszego kraju swoją bazę wypadową dla obcych i wrogich nam celów oraz ciemnych machinacji politycznych.

Eliminacje środowiskowe studenckich zespołów artystycznych

W dniu 12 bm. odbyły się w Warszawie w Hali Sportowej Akademii Wychowania Fizycznego, eliminacje środowiskowe studenckich zespołów artystycznych. W eliminacjach wzięły udział chóry, zespoły taneczne, grupy agitacyjno-propagandowe, liczni soliści i recytatorzy ze wszystkich wyższych uczelni warszawskich. Prócz tego wystąpiły zespoły studentów zagranicznych studiujących na uczelniach stołecznych. Ogółem w eliminacjach wzięło udział ok. 50 zespołów artystycznych.

W programie chórów znalazły się utwory współczesnych kompozytorów polskich i radzieckich oraz kompozytorów krajów demokracji ludowej. Zespoły taneczne zaprezentowały ludowe tańce polskie, tańce narodów Związku Radzieckiego i bratnich narodów demokracji ludowej. Na program recytacji zostały złożone utwory klasyków oraz współczesnych polskich poetów i satyryków.

W grupie zespołów pieśni i tańca pierwsze miejsce zdobył zespół Politechniki War-

szawskiej. W grupie chórów pierwsze miejsca zajęły: Chór Akademii Medycznej i Państwowej Wyższej Szkoły Pedagogicznej. Z zespołów tanecznych na pierwsze miejsce wysunął się zespół Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej. W grupie brygad agitacyjno-propagandowych pierwsze miejsce jury nie przyznało, natomiast dwa drugie miejsca zajęły zespoły Akademii Medycznej i Państwowej Wyższej Szkoły Pedagogicznej. Komisja Konkursowa wyróżniła także studentów - solistów: I. Witkowską z PWSP oraz W. Gołasa z PWST.

Spółród zespołów studentów zagranicznych do eliminacji centralnych zakwalifikował się chór studentów koreańskich, liczący ok. 40 osób. Wyróżnione zostały także — zespół studentów albańskich i trio śpiewaczy studentów belgijskich.

Wyróżnione zespoły wezmą udział w eliminacjach centralnych, które odbędą się w końcu kwietnia we Wrocławiu.

Życie mistrza Franciszka Rabelais



Levintere ferma, w której urodził się Franciszek Rabelais (czyli Rabele) leżała w prowincji Touraine. W słonecznej południowej Francji zwanej „zielenym ogrodem”. Rabelais urodził się w rodzinie drobnomieszczańskiej. Nic też dziwnego, że rodzina jego pragnęła, aby został księdzem. Choć innego zdania był młody Rabelais, pierwszą szkołą dla niego stał się klasztor Seuilie;

Po ukończeniu nowicjatu przez kilka lat przebywał Rabelais, w klasztorze Fontenay - le - Comte.

Atmosfera zakonu, dźwięk dzwonu regulującego zakonny dzień nie sprzyjała rozwojowi nauki. Mimo ostrego rygoru zakonnego, Rabelais'emu udaje się wraz z przyjaciółmi założyć „kółko humanistyczne”. Grupa świeżych młoczków uczy się z zapalem greki, studiuje dzieła starożytnych poetów, nauki przyrodnicze, prawo, astronomię. Rabelais utrzymuje korespondencję z humanistami francuskimi m. inn. z Wilhelmem Bude.

Świeży kaznodzieja i erudyta wśród nieumiejących czytać ani pisać bracijszków wzbudzał podejrzliwość. Skończyło się niedobrze. Dobrzy „bracijszkowie” przeprowadzają rewizję w celu Rabelais'a i jego przyjaciela, znajdując dzieła greckie. Okazuje się, że Rabelais jest niebezpiecznym uczniem, którego wiedza trąci herezją. Cóż pozostało Rabelais'emu — jak najszybciej opuścić klasztor.



Franciszek Rabelais po swej ucieczce żyje teraz bardzo burzliwie. Znalezione sukna zakonna ciąży mu, a jego żywotna natura pcha go w świat. Waleś się po świecie od miasta do miasta raz jako ksiądz świecki, to znów jako medyk. Przemierza całą Francję wzdłuż i wszerz. Przebywa również za granicą.

W 1530 roku czterdziestoletni Rabelais przybywa do Montpellier, gdzie studiuje medycynę. W dwa lata później przenosi się do Lionu, gdzie pracuje w szpitalu.

Essencja! Księga pełna pantagruelizmu! *

W 1534 roku Rabelais wyjeżdża po raz pierwszy do Rzymu i tu obejmuje funkcję lekarza przybożnego Jana du Bellay, biskupa paryskiego, przysyłającego do Rzymu dla złagodzenia zatargu między Watykanem a Henrykiem VII, królem angielskim.

W czasie swego drugiego pobytu w Rzymie Rabelais oddaje się swym ulubionym studiom interesując się językiem arabskim, archeologią i filologią.



W 1535 roku Rabelais wraca do Paryża: Nie spiesząc się z przywdzieniem sukna zakonnego, zabiega o zdobycie tytułu doktora medycyny, którego używał bezprawnie. Tytuł ten wkrótce uzyskuje.

lay i jest przy jego śmierci w 1543 roku. *

W roku 1552 ukazuje się czwarta część jego wielkiego dzieła, które było ostrą satyrą na średniowiecze, na ostoję scholastycznego obskurantyzmu i zacofania. — Akademię w Sorbonie. Są to ostatnie chwile życia wielkiego uczonego.

umiera w roku 1553 ukończywszy 60 lat. *

Światowa Rada Pokoju zalecała uczcić w 1953 roku pamięć Franciszka Rabelais wielkiego postępowego pisarza humanisty twórcę dzieła „Gorgantua i Pantagruel” w związku z czterech setną rocznicą jego śmierci. Rys. Sienkiewicz

ni „Zakowice” w Radomiu. W piśmie tym kierownictwo Budowy Kombinatu Nowa Huta zawiadamia spółdzielnię iż wysłała 210 osób na przeszkolenie do „Urałskich Zakładów Przemysłowych” i prosi spółdzielnię o sprzedaż odpowiedniej ilości futer, ponieważ „wyjazd ten stanowi duże znaczenie polityczne oraz natury gospodarczej”.

Kierownik Stanik przeczytał zaświadczenie, raz i drugi. Nie był purystą językowym, więc nie razilo, że „wyjazd stanowił znaczenie oraz naturę”, a tym mniej zwrócił uwagę na „przemysłowe” zakłady. Obejrzał pieczęcie, co prawda trochę niechętnie, ale jednak pieczęcie i spojrzawszy rozjaśnionym wzrokiem na rozmówcę:

— No, wie pan, z nieba nam pan spadł. Właśnie martwił się, co zrobić z utwarem, żar z nieba, a my tu futra. Tylko, że nam niestety nie starczy, nie spodziewaliśmy się takiego zapotrzebowania. Mamy chyba że sto tylko. Ale to nic, już ja pana skieruję, gdzie trzeba. Stanik porozumiał się z przewodniczącym Zarządu Spółdzielni Bronisławem HEIDYSZEM i obaj urażili, że konieczna jest tu pomoc dyrektora Technikum Przemysłu Skórzanego, STEFANA KIELICHA. To nie drobniaczek, nie co dzień trafiają się tacy klienci...

Telefonik jeden, telefonik drugi i dyrektor Kielich przysłał delegata Nowej Huty z otwartymi rękami. — Niech się pan nie martwi. Radom stać nie na takie rzeczy. Mamy jeszcze w Radomiu PSS, ma-

my Wspólnotę Pracy, tam też są futra. Damy radę.

Dali radę. Ogółem Zakrzewski zakupił w sklepach futrzarskich w Radomiu 134 białe futerka, 11 kurtek joko-wych (kobiety też miały „jeh-ciać na Ural”), 106 kolnierzy futrzanych i jedną listę pelerynę, na ogólną sumę 479.238 złotych.

Morze tego dnia mienilo się szmaragdem. Odblask tego szmaragdu odbijał się w pięknym kryształowym wazonie, na wystawie „Desy” w Gdyni. W pewnej chwili wszedł do sklepu brunet średniego wzrostu i zażądał rozmowy z kierownikiem. — Rozmowa będzie ściśle tańca — uprzedził. Mam polecenie UB uprzedzić was o wszelkich konsekwencjach, jakie wynikną dla was, jeżeli ktoś dowie się o tej sprawie. Jestem z Nowej Huty — mówił dalej — Otwieramy laboratorium doświadczalne w jednej z miejscowości nadmorskich dla zagranicznych inżynierów. Nie wymieniam nazwy miejscowości, to jest tajemnica państwowa. Dysponujemy sumą 480 tysięcy złotych, na umieszczenie gabinetów zagranicznych inżynierów, którzy tu będą pracowali. Wszystko musi być w najlepszym gatunku. Pożądana antyki. Będziemy wybierać...

Wybierali Ludwik XIV i cenne obrazy, gobeliny i perskie dywany, przysłały i chińskie wazoniki... Po tygodniu miał zgłosić się na odbiór. Zgłosił się. Wszedł w uszyście milczi. Dzięki czujności szeregowej,

pracownicy, która postanowiła sprawdzić „delegata Nowej Huty” jego fikcyjne i nieuolne zaświadczenia jego najeżone bezsensownymi błędami zamówienia, podawany fikcyjny numer konta Nowej Huty, fikcyjne nazwisko dyrektora naczelnego, bzdurny pieczęć „sekretna oddziałowej organizacji partyjnej” i tak dalej. Dotychczasowi kontrahenci oszusta nie dbali o takie „drobiazgi” — nie żądali legitymacji służbowej, delegacji, nie zwracali uwagi na braki blankietów firmowych i dziesiątki innych szczegółów, które powinny były wzbudzić podejrzenie.

Ogółem rzekomy Jan Zakrzewski zdołał przyswoić sobie mienia społecznego na sumę milion sto pięćdziesiąt trzy tysiące, czterysiąc sześćdziesiąt osiem tysięcy; zdobyte materiały sprzedawał przy pomocy kilku współników paserem w Warszawie. Rzeczywiście nazwisko oszusta brzmi: STANISŁAW ADA SZYŃSKI. W marcu 1952 roku został zwolniony z więzienia, gdzie odsiadywał karę za pomoc w oszustwie.

Historia oszustwa Adaszyńskiego — to nie roman kryminalny. Są to dzieła klasycznego cyklu gapiostwa szeregu ludzi, którym powierzono dobro społeczną. Należy sądzić, że zdobyli obecnie doświadczenie na całe życie. A dla innych — potencjalnych gapiów — historia jest również pouczająca. JERZY RAWICZ (Trybuna Ludu)

